Nr. 145. We Lwowie, Sroda dnia 29. Maja 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumerata

na Gazetę Narodową wynosi na prowincji z **Tygodnikiem Niedzielnym**
od 1. czerwca do ostatniego sierpnia - - 5 złr. — ct.
od 1. do ostatniego czerwca 1 „ 70 „
W miejscu bez **Tygodnika Niedzielnego**
od 1. czerwca do końca sierpnia - - 3 złr. 75 ct.
od 1. do ostatniego czerwca 1 „ 30 „

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 27. maja wieczór. Wydział konstytucyjny przyjął wszystkie artykuły ułożonego przez podkomitet projektu galicyjskiej ustawy ugodowej. Przewodniczący Wydziału zauważył, że teraz do wyboru referenta przystąpić należy. Dr. Rechbauer zapytuje się ministrów, jak się rząd zapatruje co do łączności ustawy galicyjskiej z reformą wyborczą.

Minister prezydent oświadcza, iż rząd jest przeciw połączeniu obu spraw. Reforma wyborcza wniesioną będzie w sesji jesiennej.

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rząd mniemał, że sprawa ugody galicyjskiej nie przekroczy obrad wydziałowych, i dlatego rząd zastanawiał się, czyli nie byłoby stosownem zapytać sejm galicyjski o zdanie o elaboracie. Rząd podziela zdanie Wydziału, że drugi ustęp elaboratu (sposób wyboru do Rady państwa) ma być w swoim czasie razem z reformą wyborczą traktowany. Przypomina dawniej uczynione oświadczenie, iż czas nadejdzie, że ugoda galicyjska będzie razem traktowaną w Izbach z reformą wyborczą, i dodaje, że ta przepowiednia wtedy się spełni, jeżeli sprawa ugody galicyjskiej w tej sesji nie posunie się dalej jak do załatwienia w Wydziale konstytucyjnym. W jesieni wtedy obie sprawy mogą być razem traktowane.

Na wniosek dr. Giskry Wydział uchwalił z sprawozdaniem o elaboracie poczekać, aż referenci sprawę zdadzą z petycyj ruskich.

Tomaszczuk, Coronini i Janowski zgłaszają wniosek przejścia nad elaboratem do porządku dziennego.

Lwów d. 28. maja.

(Z komisji konstytucyjnej. — Co Niemcy rozumieją pod szerzeniem swej kultury.)

Po wydrukowaniu powyższego telegramu otrzymaliśmy dodatkowy. uzupełniający przemowę p. Lassera, ministra spraw wewnętrznych na poniedziałkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej. Treść dokładna tej przemowy brzmi:

„Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rząd mniemał, że sprawa ugody galicyjskiej nie postąpi po za obrady komisji, i dlatego rząd zastanawiał się, czy nie byłoby korzystnem i możliwem, spowodować sejm galicyjski do wynurzenia się o załatwieniu, jakie rezolucja galicyjska w elaboracie komisji konstytucyjnej znalazła. Rząd nie zamierzał tem żadnej wcale wywierać pressji na Radę państwa. Rząd musiał zawsze mieć na oku, że przed ostatecznem załatwieniem ugody galicyjskiej nadejdzie chwila, w której w swojem kole będzie musiał dla swego zaspokojenia pozyskać pewność, czy spełni się cel ugody, tj. zadowolenie Galicji i stanowcze raz na zawsze skończenie ze sprawą galicyjską. Chwila ta, co najpóźniej, nadejdzie wtedy, gdy po przyjęciu ugody przez obie Izby Rady państwa a przed inartykulacją jej przez sejm galicyjski, rząd będzie musiał udać się do korony o sankcję. Minister powiada: Rząd przyłączył się do wniosku komisji, aby punkt 1. rezolucji galicyjskiej był w swoim czasie dopiero wraz z reformą wyborczą wziętym pod obrady. Przypomina dawniej złożone przez rząd oświadczenie, iż nadejdzie czas, że ugoda galicyjska będzie w Izbie razem z reformą wyborczą traktowaną, i dodaje, że zapowiedź ta wtedy się spełni, jeżeli sprawa galicyjska na tej sesji nie posunie się dalej jak do załatwienia jej w komisji konstytucyjnej, gdyż w jesieni i sprawa galicyjska i reforma wyborcza przyjdą do załatwienia.“

Obie frakcje centralistyczne powinne być zadowolone z oświadczeń rządu na poniedziałkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej — jeżeli organa ich były istotnym wyrazem tego, co obie frakcje myślą. Cokolwiek rząd prawi przeciw zmotaniu ugody z reformą wyborczą, zawsze one będą obie traktowane, jeżeli oczywiście jakie wypadki nie uprzątną ugody z parlamentarnego porządku dziennego. Punkt 1. rezolucji naszej związany jest z reformą wyborczą jako jej część składowa (a to jeden z kardynalnych punktów rezolucji, na czele jej, jako najwalniejszy w Austrji wyraz autonomii krajowej, położony); bo dopiero wraz z reformą wyborczą, z nią i w niej ma być załatwionym; tak uchwaliła komisja, tj. centraliści, a do uchwały tej rząd także przystąpił, i przy niej uroczyście obstaje. Powtóre reforma wyborcza będzie podana do załatwienia konstytucyjnego już na jesiennej sesji Rady państwa i z wyjątkiem owego punktu 1. rezolucji, niezawiśle od niej; w ręku zatem samych centralistów, przeważających w obu Izbach, los reformy wyborczej leży, bez względu na to, co się stanie z ugodą galicyjską, i w czasie najspieszniejszym, jaki być może.

Czy nas, czy Galicję zadowalniać mogą powyższe oświadczenia rządu, to inne pytanie; nie odpowiadamy na nie, bo odpowiedź ma już gotową każdy z naszych ziomków.

Kwestji finansowej, mimo dość głośnych, choć nie urzędowych zapowiedzi, nie podniósł w poniedziałek rząd, nie podnieśli jej oczywiście centraliści, i nasi delegali nie podnieśli. A sprawa ta byłaby probierzem — nie już szczerości, ale przynajmniej sumienia centralistów. Przyjęcie rzeczywistego na Galicję wydatku w r. 1871 za ryczałt, jest, jak cyframi wykazano, odarciem Galicji ze skóry, co i rząd uznawał. Nie oznaczono nawet sumy emerytalnej — a mimo to oddano już całą sprawę do sprawozdania. Jeszcze rzecz w komisji nie jest ostatecznie skończona — a zakończenie może bardzo łatwo wypaść po myśli pp. Janowskiego, Tomaszczuka i Coroniniego. Wniosek, przez Giskrę postawiony, a przez większość komisji przyjęty, dowodzi, że centraliści zostawiają sobie jeszcze haczyk, zapomocą którego mogą w danym razie wszystkie dotychczasowe uchwały wywrócić.

Wiadomość, że sejm galicyjski ma być na sierpień zwołany, dla dania swej opinii o elaboracie komisyjnym, wyszła z Wiednia; podał ją w liście z d. 23. bm. korespondent *Pester Lloyda*, pobierający natchnienia z ministerjum przedlitawskiego W następnym liście wywodzi on, że jeśli prosta większość wystarczała sejmowi galicyjskiemu do uchwalenia rezolucji, to ta sama większość wystarczy i do dania opinii, i jeżeli sejm i kraj czuł się związanym rezolucją tak uchwaloną, to będzie się czuł też związanym i wydaną tak opinią, t. j. zrzeczeniem się rezolucji, a przyjęciem ustępstw elaboratowych.

W jakiej formie rząd zamyśla „spowodować sejm galicyjski“ do dania tej opinii, nie powiedział p. Lasser — a to kwestja bardzo ważna. Najlepiej może odzwierciedla zapatrywania rządu korespondent wiedeński *Czasu* w liście swoim z d. 26. b. m. (z niedzieli):

„Jeżeli Wydział konstytucyjny, o czem nie należy wątpić, przyjmie na następnem posiedzeniu (w zeszły poniedziałek) pracę p. Herbsta (nie przyjął jeszcze stanowczo, p. r. *Gaz. Nar.*). natenczas droga dla elaboratu czyli projektu ustawy do pełnej Izby Rady państwa będzie otwartą. Czy więc sprawa galicyjska jeszcze w bieżącej sesji będzie przedmiotem obrad w Izbie niższej, zawisło jedynie od stronnictwa wiernokonstytucyjnego, od woli wydziału, od porozumienia się sprawozdawcy wydziału z prezesem Izby. Rząd nie może, i o ile wiemy, nie myśli zamiarom Wydziału przeszkodzić; na pewne zatem nikt teraz jeszcze nie może przewidzieć, czy sprawa galicyjska odroczoną zostanie czy nie, lubo — co do nas — nie wątpimy, że tak jakoś się zapełni czas pozostały aż do zamknięcia Rady państwa, iż sprawa galicyjska nie dostanie się na stół Izby.

W kołach rządowych są tego zdania, że cokolwiek się stanie z elaboratem, jaki obrót weźmie sprawa galicyjska, musi w każdym razie przebyć wszelkie stadja konstytucyjne, Radę państwa i sejm, zanim w sposób dodatni załatwioną, lub w sposób ujemny usuniętą zostanie. Do porządku dziennego nad sprawą galicyjską — wobec gotowego projektu ustawy — trudno przejść teraz, zwłaszcza że niema najmniejszego powodu dla usprawiedliwienia podobnego kroku skrajnego. Jeżeli — zapewniają dalej — gabinet nie porzucił myśli zawarcia ugody galicyjskiej w chwili, kiedy Polacy jednogłośnie się oświadczyli przeciw ustawie o wyborach bezpośrednich z konieczności, w chwili, kiedy mógł był gabinet bez przeszkody porzucić ugodę galicyjską, to dziś trudno się dopatrzeć przyczyny odstąpienia od sprawy galicyjskiej. *Nowa Presse* innego zdaje się być zdania aniżeli ministerjum,“

Gwiazdka Cieszyńska podaje pod nap.: „Już Niemcy nie tają, co pod rozszerzeniem swojej kultury rozumieją“, następujący artykuł:

„Dotychczas niemieccy koryfeusze obwijali w bawełnę słowa o urojonej misji swojej na Wschód. Głosili, że są powołani do niesienia „niemieckiej kultury“ między wschodnie słowiańskie ludy. Niejeden więc mniemał, że chcą szerzyć między temi ludami oświatę, naukę i wiedzę, bo to miałaby oznaczać kultura. Inny sądził, że chcą tylko swój język narzucać innym narodowościom, chociaż to narzucanie jest jedynie tamowaniem rozwoju tychże narodowości. Dziś jednak nikomu nie tajno, co ta kultura właściwie oznacza. W Austrji zakładają chabrusowy bank pod nazwą *Credit foncier*, uposażony kilkudziestu milionami, za które mają być przewszystkiem w Czechach i na Morawie zakupywane dobra i posiadłości ziemskie, będące w rękach posiadaczy czeskich, aby je wysprzedać Niemcom. W ten sposób kraje korony czeskiej mają być Niemcami kolonizowane, ażeby żywioł niemiecki w nich się zwiększył, tak iżby zdołał opanować narodowość czeską, i nareszcie ją całkiem przytłumić, wyzuwszy ją z własności To nazywają rozszerzeniem kulkury niemieckiej na ziemi czeskiej. Skąd biorą owe miliony na ten cel, nad tem można się zastanawiać, kiedy w Austrji ciągle słyszymy skargi na brak pieniędzy, a tu trzeba posiadłości przepłacać. Czy bankierzy niemieccy stali się tak gorliwymi patrjotami niemieckimi, żeby dla większego jeszcze rozszerzenia swego narodu miliony ofiarowali, o tem można powątpiewać. Czy z zagranicy przybywa niemiecki kapitał, ażeby przez wykupno dokonał podboju ziem słowiańskich, to dotąd jest tylko domysłem. Lecz faktem jest, że przez *Credit foncier* ma być wywłaszczony naród czeski. Przykład wzięto z Prus. Rząd bowiem pruski już przed kilkudziesięciu laty założył fundusz, z którego tylko Niemcy dostawali zapomogi dla zakupywania posiadłości w krajach polskich, aby w ten sposób kolonizację niemiecką tamże rozszerzyć i ziemie polskie zgermanizować. Czego szkoły niemieckie nie dokazały, dokazał pieniadz, bo za jego pomocą została znaczna część Poznańskiego zniemczoną, to jest przeszła w posiadanie niemieckie. Co w Prusach rozpoczęto, to zamierzają dziś zwolennicy wielkoniemieckiej polityki w Austrji.

Otóż do tego dąży kultura niemiecka, a nie do podania oświaty sąsiednim narodom; przeciwnie bowiem ludy słowiańskie z wszelkiemi przeszkodami walczyć muszą o szkoły w swoim języku, przez które jedynie oświata się rozkrzewia. Historja dawniejsza dostarcza także pouczających przykładów takiej dążności. W średnich wiekach książęta niemieccy przedsiębrali krzyżowe wyprawy do krajów słowiańskich między Elbą i Odrą, pod pozorem szerzenia religii chrześciańskiej; lecz nie nawrócili tamtejszych Słowian, tylko ich wygnębili i posiedli ich kraj. Później zakon

---

Szkoły w królestwie Polskiem *)

II.

W przeszłym moim liście starałem się w najtreściwszej formie dać wam pojęcie o stanie szkół średnich w królestwie Polskiem. Z kolei rzeczy przystępuję teraz do uniwersytetu.

Dawna szkoła główna, która przez 7-letnie swoje istnienie z niezaprzeczoną korzyścią pracowała dla podniesienia oświaty w kraju, najwyższym ukazem, wydanym znowu w „ojcowskiej troskliwości cara“ (wyrażenie stereotypowe) o dobro poddanych Królestwa, zamienioną została w r. 1869 na cesarski uniwersytet Warszawski.

Uniwersytet warszawski zrównany został we wszystkich swoich prawach i przywilejach z uniwersytetami w Moskwie — ale do czego się te prawa i przywileje ograniczają, tego chyba nawet autor ustawy nie wiedział. Faktem jest tylko jedno, że początkowo zobowiązano profesorów do podpisania deklaracyj wykładania w przeciągu dwóch lat po moskiewsku, tych zaś, którzy deklaracji nie podpisali, natychmiast oddalono.

W ten sposób usunięto najpoważniejsze podpory uniwersytetu. Dość tu wspomnąć o profesorze Frączkiewiczu, b. dziekanie Wydziału matematycznego, ks. Dutkiewiczu, b. dziekanie Wydziału prawa i administracji, profesorze Chałubińskim, najznakomitszym praktyku w Warszawie, dyrektorze kliniki terapeutycznej, o prof. Szokalskim, dyrektorze kliniki okulistycznej, którego zasługi naukowe zna i ocenia cała Europa, o profesorze Rosé, wykładającym historję i encyklopedję medycyny, który ma zająć katedrę w Krakowie, o Węclewskim i Wolframie, profesorach literatury greckiej i rzymskiej. Nie tu miejsce opisywać zasługi tych ludzi, z których ostatniego śmierć nam już wydarła. Pozwólcie mi atoli wspomnieć jeszcze parę słów o profesorze Frączkiewiczu, żebyście wielkość naszej straty osądzić mogli.

Profesor dr. Frączkiewicz, to dzielny weteran jeszcze z Aleksandryjskiego uniwersytetu. Starzec to przeszło 70letni, a może, co i prawdopodobniej, 80ka cała na barkach mu cięży, a jednak, gdyby nie mleczna siwizna, co posrebrzyła tę szanowną głowę, niktby więcej nad lat pięćdziesiątkilka mu nie przyznał. Od najmłodszych lat zajęty nauką, pozostał jej wierny aż dotąd, i zapewne do grobu jej nie opuści. Pomiędzy pracą a pracą jest nieskończenie wiele odcieni. Pr. Frączkiewicz należy do tych szczęśliwych ludzi, którym żelazne zdrowie i niesłychana siła woli pozwalają jeszcze dziś siedzieć po 14 godzin na dobę przy książce. Sześćdziesiąt lat takiej pracy musiało dać szanownemu profesorowi erudycję, z jaką się mało kto na świecie pochwalić może, zwłaszcza że pracy tej przoduje wielka zdolność i bajeczna pamięć. O dowodach pamięci, jakie profesor Frączkiewicz w tak późnym daje wieku, wiele napisaćby można. Przytoczę wam jeden tylko przykład. Jeden z byłych studentów byłej szkoły głównej, mając pisać rozprawę magistrowską (temata do rozprawy wybierali sami studenci), przyszedł do prof. Frączkiewicza zapytać się, gdzieby do napisania tej rozprawy najodpowiedniejsze znalazł materjały. Profesor rzuciwszy poprzednio kilka pytań, żeby osądzić, jak dalece piszący obeznany jest z przedmiotem, wskazał mu dziesięć dzieł, ale w każdem z nich powiedział tom, rozdział i stronicę, na której temat rozprawy miał być traktowanym. Student po dyktowaniu profesora zapisał to wszystko, i cóż powiecie na to, że wszystkie wskazówki pokazały się prawdziwe, że nigdzie nie było omyłki ani o jedną stronę. Jeżeli do tych przymiotów dołączycie zakomity talent do wykładu, głęboką znajomość serca i umysłu ludzkiego, będziecie dopiero mieli wyobrażenie, jaką niepowetowaną szkodę poniósł uniwersytet, a z nim kraj cały, przez usunięcie takiego profesora.

Ci z profesorów, którzy podpisali deklarację, nie wiele też lepiej wyszli; zatrzymano ich czas jakiś, aby potem usunąć, jak tylko jaki, choćby rzeczywisty student*), byle Moskal czystej krwi, o katedrę sięgnął.

Program uniwersytecki nie uległ wprawdzie znacznym zmianom, ale jak na katedrę Frączkiewicza wszedł pan Andrejewski, jak klinikę po Chałubińskim objęła szanowna dwójca, panowie Lambl i Andrejew, z których pierwszy nigdy się terapią nie zajmował, a o drugim jako lekarzu wspominać nie warto, jak wszystkie katedry, a przynajmniej przerażającą większość objęli panowie na „ow“ i „iny“, któreby dawniej nigdy w tej samej szkole, z której katedr szerzą oświatę, nie zdali średniego egzaminu, uniwersytet utracił wszelką wartość, i spadł na stopień instytucyj średnich. Bez przesady powiedzieć można, że po dwuletnich owocach, jakie „diejatiele“ w osobie nowo powołanych profesorów na widok publiczny i pożytek społeczeństwa złożyli, wszyscy razem wzięci (a jest ich liczba spora, bo 50 dochodząca), zbiorową swą pracą i zdolnościami nie wynagrodziliby takiej jednej straty, jaką uniwersytet nasz poniósł przez usunięcie prof. Chałubińskiego.

Lubo plan nauk, jak to wspomniałem, i ich zakres pozostał bez zmiany, nie obeszło się jednak bez reform porządkowych, już bo Moskwa jest krajem porządku par excellence.

Szkoła główna miała bardzo bogate gabinety, muzea i pracownie. Wstęp do nich dla każdego był otwartym. Nowa ustawa przewidując, że przez chodzenie niszczy się zafroterowanie podłogi, że w razie przybycia ministra podłoga mogłaby być nieczystą a narzędzia porozstawiane po stołach, za któremi pracują studenci, przez stanowcze wzbronienie wejścia do gabinetów lub użytkowania z instrumentów, od razu tej ewentualności położyła tamę. Studenci widzą np przyrządy fizyczne tylko z wysokości amfiteatru, kiedy profesor je pokazuje; przyszli kandydaci fizyki nie będą nigdy mieli w ręku mikroskopu, a może i ustawić baterji ze stosów nie będą umieli!

Jeżeli dla studentów wstęp jest wzbroniony, to dla niestudentów, którym idzie nie o obejrzenie obrazków, ale o pracę doświadczalną, choćby nad najważniejszem zadaniem jest bezwarunkowo niedopuszczalnym. W jednym tylko razie otrzymać mogą pozwolenie wstępu, jeżeli zapiszą się na wolnych słuchaczy, co oprócz 10 rs. na półrocze pociąga za sobą jeszcze sześciomiesięczne staranie się o pozwolenie u policji i żandarmerji. Takie pozwolenie dopiero daje prawo wejścia do tego raju obiecanego, otoczonego potrójnym murem prawdziwie chińskich przeszkód. Gdyby lekarzowi w praktyce prywatnej wypadła potrzeba zbadania choćby tylko mikroskopowego kawałka jakiegoś operowanego nowotwora, to choćby sam był profesorem, choćby był rodzonym bratem profesora anatomii patologicznej, zrobić tego nie może. Prawo w tej materji jest wyraźne. O tem, że wejście na klinikę lub do audytorjów jest wzbronione dla wszystkich, którzy się przy drzwiach matrkułą nie wylegitymują, dodawać nie potrzebuję. Pope widząc człowieka mającego ogromną bibljotekę, z której nigdy sam nie korzystał, i nikomu korzystać nie pozwolił, przyrównał go do garbatego, który dźwiga ciężar na plecach, ale go nigdy nie ogląda. Uniwersytet obecny jest zupełnie w tem samem położeniu, ma duże zbiory kosztownych i doskonałych narzędzi, powiększa je ciągle, ale dla kogo? o tem ustawa zamilcza. W obecnej chwili jedynym językiem tak wykładowym jak i administracyjnym jest moskiewski. Jak zresztą w każdym moskiewskim uniwersytecie, jest urządzona u nas cała policja uniwersytecka pod zawiadywaniem inspektora uniwersytetu Szerszeniewicza *), który całem swojem postępowaniem stara się przekonać, że końcówka jego nazwiska jest zupełnie niepotrzebnym dodatkiem.

Skorom już potrącił o administrację, to już dla uzupełnienia obrazu powiedzieć muszę o skarbowości.

Słyszeliście zapewne, że uniwersytet warszawski jest stosunkowo bardzo bogaty, a mimo to słyszycie ciągle o koncertach i teatrach dawanych na korzyść studentów, o składkach i odczytach na tenże cel. Każde sprawozdanie półroczne zaczyna się od stereotypowej jeremiady, że kilkudziesięciu studentów z powodu niemożności opłacania wpisu ma sobie zagrodzony wstęp na lekcje, jeżeli w przeciągu tygodnia wpisu nie wniosą. Warszawa jest niezaprzeczenie najzacniejszem miastem pod słońcem, dobroczynność jej już szeroko zasłynęła, ale nie ma pewno miasta pod słońcem tak wyzyskiwanego na rozmaite dobroczynne cele, jak nasze poczciwe mieścisko. Potrzeba pieniędzy, Moniuszko nie pożałuje pracy, amatorowie i artyści nie odmówią udziału, urządza się koncert — publiczność rozrywa wszystkie bilety i pieniądze się znalazły. Wprawdzie za pół roku jest znowu to samo, lubo przez ten czas z odczytów i teatrów lub bali zawsze coś wpłynie zwłaszcza, że miasta prowincjonalne prześcigają się wzajemnie w szlachetnem współzawodnictwie o udzielenie ludziom możności stania się oświeconym i użytecznym społeczeństwu. Tak więc uniwersytet z konieczności wyszedł na żebraka wyciągającego bez ustanku rękę. Jak pogodzić bogactwo uniwersytetu z tem ciągłem żebractwem na wpisy, zwłaszcza że uniwersytet ma w ustawie zastrzeżone 5 pr. całej liczby studentów, czyli jak na teraz 50 studentów, którzy *jure ipso* są zwolnieni od opłaty wpisu? Oprócz tego uniwersytet ma jeszcze sporo stypendjów tak prywatnych jak rządowych, ale nie zapominajmy o jednem, że my w Warszawie nazywamy się obcymi (cużyje), a stypendja i uwolnienie od wpisów są dla swoich (Tatarów kazańskich i innych narodowości z głębi Moskwy sprowadzonych).

Czy dacie wiarę, że jedno z najwyższych stypendjów bierze p. Wiłujew, syn bardzo bogatego byłego dyrektora dyrekcji naukowej warszawskiej *), chociaż wiadomo, że ojciec oprócz znacznego majątku własnego bierze 3.000 rs. emerytury. To wam rzecz całą wyjaśni. Jeżeli panicze moskiewscy nic się nieuczący biorą stypendja na zbytki, musi ich rozumie się brakować dla biednych, choćby najzdolniejszych Polaków. Od chwili, w której niezasłużony ale protegowany ma pierwszeństwo, dla zasłużonych pozostaje smutna dola żebrania litości publicznej.

Berg, namiestnik, wchodząc w smutne położenie studentów, bywa na wszystkich koncertach, płacąc zwykle za bilet 50 rs., a nie jest w stanie czy nie, chce wyjednać, czy też nawet polecić uwolnienie tych biedaków od wpisu. Czy to są rzeczy słyszane? czy nie można przy opisie takiej niedorzeczności powiedzieć z Horacym: *Visum admisi — risum teneatis mici.*

Uniwersytet warszawski, żebrzący w imię studentów o litość publiczną, ma takie zapasy, że rok rocznie wykazuje w budżecie po parę tysięcy rubli oszczędności, a o tem przecie nikt wątpić nie może, że trwoni po-

---

*) Zobaz nr. 131. *Gaz. Nar.*

*) W uniwersytetach moskiewskich przy egzaminach jest 5 stopni; jeżeli kto otrzyma w przecięciu więcej jak 4, zostaje kandydatem, jeżeli 3, to rzeczywistym studentem, jeżeli jeszcze mniej, np. 1, to amatorem oświaty!! (lubitiel proświszczenia.)

*) Naturalnie, że jest to radca stanu, dekorowany orderami, wiadomo przecież, że Moskwa szpiegów, czyli tak zwaną policję, najchętniej niemi obdarza.

*) Jest to jeden z tych najznakomitszych członków rodziny moskiewskiej, którego przysłano jako pierwszego pioniera nihilistycznej cywilizacji, który przybył do nas z młodzieńczym zapałem walczenia „za caria, wieru i Ruś światuju“ (za cara, wiarę i i świętą Moskwę. Może niewiecie, że to jest wyrażenie wszystkich apostołów moskiewskich, jadących do nas.) Wierny swemu zadaniu spełnił misję z całem poświęceniem, tępił, korczował wszystko co polskie, wyrzucał profesorów, pastwił się nad dziećmi, mówiącemi po polsku, aż w końcu po kilku latach pracy takiej (od 1865—1871) zmęczony spoczął na laurach, zaprowadziwszy w całem województwie nory odczłowieczania zwane szkołami. Ale za to z niezmordowanym Lebiedińcowem (w Chełmie) zaliczeni zostali przez rząd jako najznakomitsi krzewiciele russkiej (*sic*) oświaty, wynagrodzeni sowicie i dekorowani niezliczoną ilością carskich znaczków.

krzyżacki powołany do nawrócenia pogańskich Prusaków, podobnie postępował; zamiast nawrócenia Prusaków, wytępiono tychże, tak, iż tylko nazwa kraju po nich pozostała, a krzyżacy zrobili się panami ziemi, z których pochodzi dzisiejszy królewski ród pruski. Tradycyjną krzyżacką politykę uświetnił dziś Bismark, gdy na ostatnim sejmie pruskim zapowiedział śmierć narodowości polskiej. Ośmielone tę zachętą, podniosło się i prusofilstwo w Austrji, które uznało wywłaszczenie ludności słowiańskiej z ziemi za jedyny środek.

Otóż germanizm rozpoczyna nowy podbój ziem słowiańskich. Co dawniej czynił pod pozorem rozszerzania chrześciaństwa, rozpoczyna dziś pod hasłem kultury niemieckiej; bronią jest pieniądz, którym się ma uskutecznić wywłaszczenie słowiańskich mieszkańców z dziedzictwa."

Nasza gospodarka.

Przystęp Polakom do służby rządowej w zaborze pruskim i moskiewskim coraz więcej jest utrudnionym, a język polski w urzędach rugowanym; z wyjątkiem sądownictwa w Kongresówce, w obu tych zaborach administracja kraju naszego jest prowadzoną wyłącznie prawie przez cudzoziemców wrogo usposobionych dla naszej narodowości, a język urzędowy polski jedynie w Galicji znajduje prawo obywatelstwa. Galicja ma też obowiązek utrzymać go w czystości jak również całej swej administracji nadać charakter polski narodowy. Ta powinność jednak zdaje nam się być wielce zaniedbaną. Cieszymy się nadzieją, że wkrótce pozbędziemy się reszty urzędników obcego pochodzenia, pozostawią jednak oni u nas na długo smutne ślady po sobie.

Język nasz urzędowy ma wiele rażących dziś naleciałości i często nie jest zrozumiałym dla rodaka z innej części kraju, a o wykorzenieniu cudzoziemskich terminów wcale nie dbamy. W upominku po sobie nasi dawni przełożeni biur pozostawiają nam straszną chorobę — biurokratyzm niemiecki, który jakoś bardzo do gustu przypadł naszej wadzie powszechnej, jaką jest brak wytrwałości w pracy. Biurokratyzmem zaraziły się nasze urzęda autonomiczne; a to jest po części przyczyną, że słabo rozwija się szczuple nam przyznany samorząd, i że wszędzie słyszymy narzekania na bezład i trudności, spotykane przy załatwianiu interesów. O wyplenienie tych wad w samym zarodku nie dbamy, a administracja kraju coraz więcej koszlawieje. Przy obsadzeniu posad urzędniczych zwykle rozpisują się konkursa, to zdawałoby się że jest najodpowiedniejszą drogą do wyboru dobrych urzędników. Nad konkursa nie ma nic sprawiedliwszego, znaczenie ich jednak u nas bardzo upadło — do konkursów zgłasza się zwykle mało osób odpowiednich kwalifikacji, a pochodzi to nie z braku w kraju ludzi zdolnych, lecz z przeświadczenia, iż przy konkursie decyduje głównie protekcja, że konkursa rozpisują się dla formy, a kandydat z góry jest już wybranym. Wobec takiej opinii powszechnie utartej, urzędnik, mający stałe zajęcie, chociaż czuje się odpowiednim do wyższej posady w innym zawodzie, nie czyni o to zabiegów, aby próżno się nie kompromitować, stempli nie opłacać, wreszcie czekać wśród niepewności kilka miesięcy, a nieraz więcej, nim mu doręczą odpowiedź odmowną — bo u nas zwykle wszystko dzieje się powoli, rozstrzygnięcie konkursów odkłada się z miesiąca na miesiąc, a to mimo że nieobsadzenie posady, oddanie jej komuś zastępczo sprowadza najgorsze rezultata — lecz że w tymczasowości lubuje się Austrja więc i my nawet w błędach nie chcemy wiele się od niej oddalać.

Protekcyjność zanadto się u nas rozwielmoża. Wszystkie stanowiska ważniejsze są w ręku prawie jednego koła, które sobie jak również powinowatym robi wzajemne ustępstwa — kto zaś nie ma protekcji którego z jego członków, nie znajdzie zajęcia dla siebie odpowiedniego, a to chociażby miał kwalifikacje jak najlepsze. Ta protekcyjność już jest tak u nas rzeczą zwyczajną, że jak słychać, za jej pomocą mają nawet powstać u nas powagi naukowe — już krąży lista kandydatów do krakowskiej akademii umiejętności, na której wszyscy bez mała hrabiowie, jacy kiedyś cośkolwiek bez względu na wartość napisali, a nawet tacy, co i nic nie pisali, są na niej umieszczeni.

System protekcyjny w naszej tyle przeszkód mającej gospodarce nie może dobrych wydać owoców, a temu też przypisać należy, że administracja niby polska jest koszlawą, bo ważne stanowiska często są w ręku osób umiejących wyrobić sobie poważną protekcję, ale bez odpowiedniej kwalifikacji. Szafarze zaś protekcji, jakkolwiek przez stosunki swe trzymają istotnie ster spraw w swym ręku, mało dbają o pomyślny rozwój kraju. Na liście np. wnoszących składki na rzecz oświaty nie można odszukać wcale nazwisk historycznych, a to tem dziwniejsza, że w komitecie składkowym zasiadają bardzo poważne osoby, że władze duchowne gorliwie popierają sprawę oświaty, a również i hr. Namiestnik nią się gorliwie zainteresował.

---

wierzone swej pieczy pieniądze w nejokropniejszy sposób.

Przechodząc od najwyższej szkoły w kraju do szkół elementarnych, taksamo nam się wszystko pokaże w ciemnych kolorach. W szkołach wiejskich nauczanie po moskiewsku dzieci, nieumiejących tego języka, nie zachęca wcale leniwych z natury naszych dobrych włościan do posyłania dzieci do szkoły, zwłaszcza, że nauczycielami są ludzie bez czci i wiary, głupi i niemoralni. Po większej części (np. w województwie Lubelskiem) takich pożytecznych pracowników na niwie oświaty ludowej dostarczyła nam Galicja z pewnego obozu świętojurskiego. Słuszność przyznać nakazuje, że Moskale w porównaniu z temi szatanami są jeszcze dobrzy.

To też o szkołach głucho — rzekł byś, że anioł śmierci przeleciał po nad niemi, ani zasłyszeć o ich działalności, ani dopatrzyć rozwoju.

Skutkiem nowych przepisów, gdyby obywatel chciał ze swej kieszeni założyć bezpłatną szkółkę dla dzieci, to musi o pozwolenie starać się usilnie przez jakie pół roku, a nakoniec Petersburg dopiero rozstrzyga, a dostać je może tylko pod warunkiem, że nauczanie w nowej szkółce będzie po moskiewsku, i według najwyżej zatwierdzonych przepisów. Dostać nawet tak ograniczone pozwolenie jest jeszcze bardzo trudno bez potężnej protekcji, pozyskanie której jest zawsze poniżającem.

Pensje prywatne są taksamo ustawą skrępowane. Jeden przepis tej ustawy dla oryginalności przytaczam: „W żadnym zakładzie naukowym prywatnym tak mezkim jak żeńskim nie wolno, aby uczono dwóch języków: francuskiego lub niemieckiego, lecz przełożony czy też przełożona zakładu powinna do właściwej dyrekcji naukowej wnieść zalegalizowaną deklarację, który z tych dwóch języków wybiera; po wybraniu jednego, wykład w godzinach planowych drugiego jest stanowczo wzbronionym."

Czy ten paragraf nie pachnie Mongołem o trzy mile?

Jeżeli ten wierny acz skrócony opis usiłowań rządu w celu krzewienia oświaty jeszcze wam zupełnego obrazu naszego fatalnego położenia dać nie może, to raczcie cierpliwie czytać dalszy ciąg tych artykułów, w których o ile możności będę się starał nasze obecne położenie jak najdokładniej opisać.

Warszawa dnia 6. maja 1872.

Leliwa.

W sprawie składek na szkoły ludowe.

Otrzymujemy następujące pismo: Złotemi czcionkami drukować, co pisze w *Kraju* nasz niezmordowany a zawsze przezacny Zygmunt Miłkowski w sprawie oświaty ludu — odczytywać codzień słowa jego pełne miłości a głębokiego żalu o tym naszym patrjotyzmie, co na chwilę słomianym strzela płomieniem, ale do trwałej pracy, ale do cichej ofiary wznieść się nie umie!

W kraju pięciomilionowym — w kraju, który umie na grze giełdowej przegrywać miliony w jednym roku — w kraju, w którym są rodziny, mające po 1000 złr. dziennego dochodu, mogące po 70 i 50 tysięcy złr. wydać na wewnętrzne urządzenie niewielkiego pomieszkania — w kraju, którego obywatele rokrocznie wyrzucają krocie na przejażdżki za granicę — w przeciągu pięciu blisko miesięcy zebrano na szkoły ludowe 14.000 złr.! I to kiedy? — w stuletnią rocznicę państwowego upadku, gdy zdawałoby się, że naród powinien wejść w siebie, zastanowić się nad przyczynami upadku i warunkami odrodzenia, i żadnych nie szczędzić ofiar, żeby warunki te zdobyć.

I jakaż przyczyna tego boleśnego faktu? Czy może niezrozumienie potrzeby oświaty? Myliłby się, ktoby to mniemał. Tylko pewna część ludu wiejskiego, a właśnie ta, która dotąd nie poznała, czem jest dobra szkoła, potrzeby oświaty nie rozumie. Wszyscy zresztą czują to dobrze i wiedzą, że oświata dźwignąć musi lud, a zatem naród. Ale z tego ogółu, mającego to przeświadczenie, garstka tylko skłonną jest do ofiar — inni chcieliby oświaty, lecz bez ofiar, inni znowu wręcz jej nie chcą. Nie waham się to wypowiedzieć, bo się nieco tym sprawom przypatrzyłem. Czują ważność oświaty nasi ultramontanie, więc się jej boją, więc jej dlatego nie chcą. Czują ważność oświaty ci, którym ona w połączeniu z finansową siłą dała przewagę społeczną, lecz są między nimi zaślepieńcy, którzy także oświaty ludu nie chcą, bo się boją, że im ona ujmie tej przewagi.

Nie ma w tem przesady, ani uprzedzenia. „Co będzie z nami, gdy chłop będzie uczonym?" czyście się z tem nigdy w poufnem kółku nie spotykali? I czy mały rezultat składek zestawiony z faktem, że prócz jednego, jedynego, *Przeglądu Lwowskiego*, żadne pismo przeciwko oświacie ludu nie wystąpiło i nie występuje, z faktem, że tę oświatę wszyscy mają na ustach, nie dowodzi, iż u wielu to wyznanie wiary jest hipokryzją?

Żali się nasz zacny Miłkowski — i słusznie — na brak ofiarności dowodzący braku patrjotyzmu. Lecz patrjotyzm ten objawia się nietylko w złożeniu grosza na rzecz sprawy publicznej — objawić on się także powinien zrobieniem ofiary ze swego widzimisię, (nie z zasady), solidarnością w uczciwych środkach dla uczciwego celu. Komitet lwowski postawił cel taki i takie środki — w zasadzie nikt przeciw niemu nie stanął, czemuż w działaniu samem tyle widzimy paraliżujących objawów? Czemuż ci, którzy dotychczas w sejmie nie dopuszczali uchwalenia ustawy, iż koszta szkół ludowych ponosi kraj z podatku, dziś, gdy zażądano dobrowolnej ofiary, krzyczą o podatek? Czemu, gdy program komitetu tak jest prostym i jasnym, jak jasnem i prostem i dla każdego zrozumiałem jest słowo „szkoła" — wystąpiono ze śmiesznemi zarzutami niejasno określonego celu? Zamiast solidarnie, jednogłośnie wołać o ofiary, o datki, choćby drobne ale ciągłe, — zamiast przypominać rzecz przy każdej sposobności tak, ażeby ofiara „na szkoły" stała się prawie, rzekłbym, potrzebą każdego uczciwego obywatela — poczęto podnosić różne drobne wątpliwości, program komitetu nicować i krytykować, ażeby w końcu, gdy się w skutek tego nie uda, z uczuciem, na który tylko Niemcy mają wyraz dosadni *Schadenfreude* — powiedzieć: „a co? nie mówiłem, że się nie uda?"

W miejsce składek na szkoły, podsuwają dziś składki na stypendja dla kandydatów nauczycielskich — na bursy — w sam czas! po pięciu miesiącach działalności lwowskiego komitetu! I znowu rozpocznie się polemika, a nawet się już rozpoczęła, czy to myśl dobra. Jedni będą dowodzić, że bursa, t. j. seminarjum w kształcie duchownych seminarjów, dobrą jest i podnosi moralność kandydatów — drudzy będą dowodzić przeciwnie. Jedni zechcą stypendjów dla kandydatów, inni powiedzą i nie bez słuszności: Na nic stypendja się nie przydadzą, jeżeli nie zapewnicie dobrej płacy nauczycielom. A wśród tych sporów i polemik ten i ów pomyśli: Kłóćcie się, tem lepiej, mam pozór do wymówienia się od złożenia datku!

A postępowanie krakowskiego komitetu? Pierwszego lutego, więc nim jeszcze odezwa komitetu lwowskiego była ogłoszoną w dziennikach, członkowie komitetu krakowskiego dostali zaproszenie do podjęcia się czynności w Krakowie. Potem miesiąc cały namyślali się nad odpowiedzią, i cóż odpowiedzieli? Oto wszczęli z komitetem lwowskim targi o autonomją! Odpowiedziano im: zbierajcie pieniądze autonomicznie — byleście Zbierali — i rozciągnięto zakres działania komitetu krakowskiego na te sąsiednie powiaty, które jeszcze nie miały swych delegatów, bo gdzie ci już byli zamianowani i rozpoczęli czynność, trudno im było władzę odbierać. I cóż na to komitet krakowski? Od dnia otrzymania odpowiedzi — 13. marca — namyślał się całe dwa miesiące, i dopiero w dziennikach z 18. maja ogłosił odezwę, jaką? podnoszącą stypendja, bursy, fundacje, wzywającą do dawania datkom szczególnego przeznaczenia, tak że każdy, kto da choćby kilkadziesiąt centów, powie: Ja daję na tę szkołę, na takie stypendjum, na bursę krakowską, albo wadowicką itp., — odezwę zatem, która w sprawę całą wprowadza chaos niesłychany, a na rzecz główną, na szkołę ludową nie kładzie wcale nacisku. I w odezwie tej powiada między innemi, że bursy są „nam Krakowianom tradycją najświetniejszych czasów naszego miasta i Polski polecone!" My Krakowianie! Nasze miasto — i Polska!

Więc zmarnowano w Krakowie pół czwarta miesiąca czasu, a w końcu zawezwano do wszystkiego, tylko nie do składek na szkoły ludowe.

Zarzucają zawsze, że nie zbierze się tyle, iżby całej potrzebie zadośćuczynić. Któż o tem myślał? Komitet lwowski przecież nie był tak nierozsądnym, by się spodziewał, iż zbierze w jednym roku dwadzieścia miljonów! Ale komitet lwowski wie, iż jeżeli się kraj cały zajmie sprawą szkół ludowych, jeżeli każdy, kto się jako tako do obywatelstwa poczuwa, grosz swój do tego dorzuci, i sam się z tą sprawą zsolidaryzuje, to potem w sejmie będzie ona musiała przejść pomyślnie.

Grunt i chatę na szkołę da każda wieś. Chodzi o to, żeby nauczyciel był wynagrodzonym przynajmniej tak, żeby mógł żyć. Chodzi zatem o 300 złr. rocznej płacy. Licząc, że zebrane pieniądze ulokowane będą w papierach, przynoszących 7 prc., potrzeba niespełna 4300 złr., żeby z procentu zapewnić nauczycielowi tę płacę — czyli 318.200 złr. wystarczyłoby, ażeby w każdym powiecie jedną dobrą szkołę ludową założyć! Czyż nie moglibyśmy tego złożyć, przy szczerej woli, przy jakiej takiej ofiarności? Wszak to ledwie 6 centów na jednego mieszkańca!

A rezultat byłby bardzo doniosły. Dobra szkoła ludowa, to u nas na wsi rzecz prawie niewidziana — a jej korzyści nie kończą się na jednej gminie, lecz szerzą się, jeżeli można użyć tego wyrażenia, jak zaraza. Niech każdy powiat dostanie jedną dobrą szkołę, jako owoc dobrowolnej ofiarności kraju — a z rezultatem tym stańmy potem przed sejmem i powiedzmy mu: Nie możesz wahać się z rozpisaniem podatku na szkoły, bo oto widzisz dobrowolnie, bez egzekucji, bez władzy, siłą tylko przekonania, zrobiliśmy tyle.

Jeszcze czas nie stracony! Jeszcze są całe powiaty, które dadzą chętnie, a w których praca nie rozpoczęta! Jeszcze tysiące serc zacnych, do których nikt nie zakołatał. Jeszcze mamy przed sobą całych siedm miesięcy tego roku opamiętania. Więc nie mędrkujmy, nie stawiajmy nowych celów i nowych haseł, lecz żywo do pracy i ofiar „na szkoły ludowe."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 27. maja.

Dziś odbył się pogrzeb księcia Jerzego Lubomirskiego. Nieboszczyk odznaczał się wielką prawością i patjotyzmem i zrobił wiele dobrego dla kraju, to też żal powszechny otaczał trumnę jego w drodze do wiecznego spoczynku. O godz. 9. liczny orszak zebrał się na ulicy św. Jana, przed domem Lubomirskich. Członkowie dwóch sekcyj Towarzystwa naukowego krakowskiego, którym zmarły przewodniczył, pp. prof. uniw. Łepkowski, Jan Matejko, Wł. Łuszczkiewicz i Juljusz Kossak, prof. uniw. hr. Stan. Tarnowski i akademik Szujski wynieśli trumnę z domu i oddali ją innym. Za trumną widzieć można było marszałka ks. Sapiehę, ministrów Potockiego i Grocholskiego, całe Towarzystwo naukowe z Majerem na czele, p. Małeckiego ze Lwowa, zastępcę zmarłego jako kuratora zakładu Ossolińskich i wielki orszak publiczności.

W kościele przemawiał ks. Goljan. Mówił wiele o zasadach politycznych nieboszczyka, o tem, co książe Jerzy rozumiał pod federalizmem, mówił o przyjaźni jego z domem Habsburgów, o zasługach jego względem Rzymu, coś i o staraniach w celu utworzenia krakowskiej akademji, ale nie wspomniał ani słowem o najważniejszej pracy i zasłudze nieboszczyka: o uposażeniu i reorganizacji Zakładu Ossolińskich. Na cmętarzu przemawiali nad grobem preses Tow. nauk. Majer i hr. Henryk Wodzicki. Pierwszy podniósł zasługi nieboszczyka na polu naukowem, drugi mówił o jego działalności politycznej.

Już to sam wóz żałobny nie tylko nie odznaczał się świetnością, ale nawet i porządkiem. Sześć koni go wiozło rozmaitej maści, a na tych sześciu koniach były tylko cztery kapy czarne, dwie zaś niegodziwie wypłowiałe. Nieboszczykowi wszystko to jedno, ale przecież księża Panny Marji, którzy się zajmowali pogrzebem, powinni byli dbać trochę o sławę własnej gospodarności.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Na list otwarty p. Miarki, redaktora *Katolika*, do księcia Bismarka, z którego to listu podaliśmy wyciągi przed paru miesiącami, książę Bismark nadesłał odpowiedź w polskim języku na ręce prezydenta rejencji, p. Hagenmeistera, z tem, aby odpowiedź ta zamieszczoną była w *Katoliku* jako sprostowanie.

P. Hagenmeister pisze:

„Załączone pismo prezydenta ministra stanu, po polsku tłumaczone, brzmi dosłownie:

„Do umieszczenia w *Katoliku* z odwołaniem się na §. 26. ustawy prasowej z dnia 12. maja 1851.

„Z nr. 8. *Katolika* od dnia 22. lutego roku 1872.

Otwarty list do ks. Bismarka.

„Jaśnie Oświecony książę!

„Ponieważ etc.

„Czytając twoje słowa przypomniało mi się przysłowie: „ślusarz zawinił a kowala wieszają!" Ubolewam, że tak mało znasz górnoszląskie stosunki, i nic podobno nie wiesz o tem:

„1. że w stosunku do wyznań w rozruchach brało udział dwa razy więcej ewanielików, jak katolików, i dziesięć razy więcej Niemców jak Polaków;

„3. między osądzonemi jest tylko 5 osób, pochodzących z Królewskiej Huty, reszta przybysze niemieccy i włóczęgi z całego świata, których zarobki w królewskich kopalniach zwabiły do naszego miasta. ...

„ad 1. Ze spisu oskarzonych w procesie, w Koenigshütte wytoczonym, okazuje się, że z 95 skazanych było 81 katolików i 14 ewangelików. Z Koenigshütte samej było 63, z najbliższych miejsc 27, z innych po górnoszlązko-polsku mówiących powiatów 4, a tylko 1 z czysto niemieckiej prowincji. Nawet między wprzód zaaresztowanymi, przed rozpoczęciem postępowania karnego znowu wypuszczonemi posiadał według świadectwa dotyczących urzędników tylko wyjątkowo jeden lub drugi niemiecki język."

„ad 2. Mylność tych twierdzeń wynika z powyższych uwag.

„Prezydent minister stanu,
z polecenia
(podpisał) *Wagener.*"

Na to p. Miarka, co do głównych zarzutów tak się tłumaczy:

„ad 1. Powiedzieliśmy: że w stosunku do wyznań w rozruchach brało udział dwa razy więcej ewangelików jak katolików, i dziesięć razy więcej Niemców jak Polaków.

„Myśmy tak rachowali:

„W Królewskiej Hucie i przyległych wioskach mieszka 36.300 katolików, a między nimi 3.700 ewangelików.

„Kiedy z 36.300 katolików zostało osądzonych 81 osób, więc z 1000 katolików tylko dwa i ćwierć; kiedy zaś z 3.700 ewangelików zostało ukaranych 14 osób, więc z 1000 ewangelików 4, czyli blisko dwa razy więcej ewangelików, jak katolików.

„Przytem zasługuje na ważną uwagę, że między ewangelikami trzy części należą do rodzin niemieckich urzędników, więc do zamożniejszych obywateli, a że ledwie czwarta część ewangelików składa się z uboższych robotników. Między katolikami zachodzi zupełnie inny stosunek, ponieważ trzy części katolików składają się z robotników, a ledwie czwarta część z bogatszych rodzin. Uważając na to, mogliśmy nawet twierdzić, że w stosunku do wyznań, z 1000 ubogich ewangelików zostało ukaranych 14, a z 1000 ubogich katolików tylko pół procentu, czyli dopiero z 2500 jeden katolik.

„Każdy bowiem łatwo zrozumie, co też doświadczenie względem ukaranych potwierdza, że bogaci i zamożniejsi obywatele nie brali udziału w rozruchach, lecz tylko ubóstwo, z którego egzekutnik nie ściągnął ani kosztów sądowych, a tem mniej jakiego wynagrodzenia szkody wyrządzonej.

„ad 3. Powiedzieliśmy: „że między osądzonemi jest tylko pięć osób pochodzących z Królewskiej Huty."

„Ponieważ Jaśnie Oświecony książę zbija nasze twierdzenia jako mylne, chcemy i w tym względzie się usprawiedliwić.

„Kiedy Królewska Huta przed 20 laty liczyła ledwie 1000 mieszkańców, a dziś ludność samego miasta doroșła do 20.000, snadno każdy zrozumie, że tylko 5 osób z oskarzonych urodziło się i pochodzi z Królewskiej Huty, a że reszta należy do przybyszów, urodzonych w obcych miejscach i pochodzących z całego świata" itd.

Francja.

Gaulois ogłasza następujący manifest Napoleona III., będący jakoby odpowiedzią na wyrok Rady śledczej o kapitulacji Sedanu:

„Do pp. jenerałów, dowodzących korpusami armii pod Sedanem.

„Jenerale, odpowiedzialny przed krajem na mocy konstytucji cesarstwa, nie przyjmuję innego sądu, prócz tego, jakiby wydał naród w drodze właściwej. Dlatego też nie myślę oceniać sprawozdania komisji śledczej o kapitulacji Sedanu; ograniczę się tylko na przypomnieniu głównym świadkom tej katastrofy tego krytycznego położenia, w jakiem się wówczas znajdowaliśmy.

„Armia, pod dowództwem księcia Magenty, pełniła szlachetnie swój obowiązek, bohatersko walczyła z nieprzyjacielem dwa razy liczniejszym; kiedy ją odparto do murów miasta i wewnątrz miasta, 14.000 trupów i rannych pokrywało pole bitwy, na którem widziałem ją walczącą. Położenie było rozpaczliwe.

„Ponieważ honor armii uratowany był przez to męztwo, jakie tam okazała, użyłem tedy mego monarszego prawa, dając rozkaz zatknięcia chorągwi parlamentarnej, i odpowiedzialność za ten czyn windykuję dla siebie. Ofiara 60.000 ludzi nie mogła uratować Francji; najwyższe poświęcenie wodzów i żołnierzy byłoby ofiarą bez pożytku.

„Musieliśmy więc być posłuszni okrutnej ale niezłomnej konieczności: serce mi od niej pękało, ale sumienie było spokojne.

„Wierz, jenerale, moim uczuciom.

Napoleon.

Camden place 12. maja 1872."

Korespondent paryzki *Czasu* pisze:

„Margr. Emanuel Noailles hr. d'Angeberg, autor znakomitej historji Henryka Walezjusza, wydawca nader cennego, całkiem już dzisiaj wyczerpanego zbioru ważniejszych dokumentów, tyczących się sprawy naszej od 1762 do 1862 roku, w przyszłym tygodniu udaje się do Zjednoczonych Stanów Ameryki, gdzie, jak wiadomo, mianowany został ambasadorem. W tym nowym zawodzie towarzyszyć mu będą serdeczne życzenia rodaków jako wiernemu przyjacielowi Polski, którego gorącemu spółczuciu szczególniej ostatnia emigracja tyle ma do zawdzięczenia. Utworzony staraniem zacnego Horacego Delaroche komitet pod jego przewodnictwem, w krótkim czasie potrafił pięciuset przeszło rodakom wynaleźć pracę i miejsca. Margr. Nailles należy do tej szczupłej liczby cudzoziemców, którym nie są obce nasze dzieje i literatura; przytem wyśmienicie on włada naszym językiem.

Pomiędzy osobami, które były zaproszone na ostatni bal ks. Orłowa, dzienniki wymieniają Mr. et Madame de Belina. Pod tem przywłaszczonem mianem kryje się p. Młochowski, pełniący obowiązki sekretnego, niemniej przecież głośnego ajenta ambasady. Rzeczą jest znaną, że wszystkie rządy posługują się podobnymi ludźmi, lecz zwykle czynią to po kryjomu, w tajnikach gabinetu; nawet tak skończony typ policjanta, jakim był p. Okuniew, poprzednik ks. Orłowa, nigdy nie otworzyłby swoich salonów p. Młochowskiemu. Powszechnie dziwią się, co mogło spowodować ambasadora do podobnie niezwykłego kroku, który przykro uderzył francuskich gości, świadomych delikatnego rzemiosła, jakiem się trudni p. Młochowski."

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do końca marca 1872. (Dokończenie.)

Zatwierdzono z niektóremi zmianami plany i kosztorysy na budowę i szopy, tudzież na oparkanienie realności nabytych na umieszczenie szpitalu powszechnego w Złoczowie z zastrzeżeniem, ażeby koszta tej budowy nie przewyższały ogółowej kwoty 10.000 złr.

Upoważniono Złoczowski Wydział powiatowy do sprzedaży niepotrzebnych materjałów z rozebranej starej oficyny przy realnościach zakupionych na rzecz tamtejszego szpitalu powsz.

Rozpisano licytację na sprzedaż niektórych realności w Winnikach do fundacji stypendyjnej Głowińskiego należących.

Przedłużono p. Henrykowi Regelemu dzierżawę realności w Winnikach „kontrolorówką" zwanej na dalsze 6 miesięcy, realność zaś pod l. 11 położoną wydzierżawiono na taki sam czas p. Janowi Brossmanowi.

W sprawie podrzutków po ukończeniu wieku normalnego umieszczonych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie uchwalono zarządzić oddawanie ich właściwym gminom na dalsze wychowanie.

W sprawie przyjmowania chorych do lwowskiego szpitalu powszechnego wyjaśniono c. k. Namiestnictwu, że wedle obowiązujących przepisów i stanu, w jakim ten zakład oddanym został pod zarząd reprezentacji krajowej, a który tylko w drodze ustawodawczej zmienionym być może:

a) zakłady obłąkanych i położnic jako krajowo obowiązane są do przyjmowania chorych bez różnicy wyznania;

b) właściwy zakład chorych zaś uwolniony jest od przyjmowania starozakonnych.

Zatwierdzono budżety następujących szpitali powszechnych na rok 1872, a mianowicie:

1. Wadowickiego z postanowieniem starania się o podwyższenie taksy szpitalnej z 43 ct. na 45 ct.

2. Sanockiego z postanowieniem starania się o podwyższenie taksy szpitalnej z 45 ct. na 50 ct.

3. Brzeżańskiego z postanowieniem starania się o podwyższenie taksy szpitalnej z $40\frac{1}{4}$ ct. na 50 ct. dziennie od osoby.

Przedłużono kontrakt zawarty z Józefem

Rehmanem, przedsiębiorcą czyszczenia kominów w szpitalach krakowskich pod dawniejszemi warunkami na dalszy rok (1872).

Zarządowi Krakowskiego szpitalu św. Łazarza polecono umieścić ciemnego podrzutka Józefę Sewiłę w lwowskim zakładzie ciemnych.

P. Suskiemu, dzierżawcy dóbr Prądnika czerwonego, poruczono odbudowanie spalonej tamże karczmy za wynagrodzeniem kwoty kosztorysem na 1.922 złr. oznaczonej.

Komitetowi zarządzającemu szpitalem małych dzieci we Lwowie udzielono tytułem zasiłku na rok bieżący kwotę 600 złr.

Na zapytanie ze strony c. k. Namiestnictwa, czy nie zachodzą jakie przeszkody przeciw zamierzonemu urządzeniu kliniki dla chorób dziecięcych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie odpowiedziano, iż Wydział krajowy nie ma w tej mierze nic do nadmienienia, tylko zastrzega wyraźnie, aby fundusz krajowy z tego powodu nie był narażony na jakie wydatki, tudzież ażeby na tem nie ucierpiał porządek szpitalny.

Przyjęto do wiadomości:

Odpis okólnika wydanego przez c. k. prezydjum namiestnictwa do wszystkich starostw powiatowych względem zarządzenia naprawy tablic z nazwami miejscowości i uzupełnienia brakujących na nich napisów.

Odpowiedź c. k. prezydjum Namiestnictwa do JO. ks. marszałka na pismo Wydziału krajowego wystosowane do tegoż prezydjum w skutek uchwały sejmowej o ułatwienie emigrantom polskim pobytu w kraju, oznajmiając, iż treść wspomnianej uchwały sejmowej podano do wiadomości JExcel. p. ministra spraw wewnętrznych, i że c. k. rząd przy załatwieniu spraw wychodźców polskich przebywających w kraju i proszących o nadanie prawa obywatelstwa austrjackiego, uwzględniać będzie ile możności życzenia sejmu, to jest o tyle, o ile na to pozwolą przepisy w tej mierze obowiązujące.

Lwów, dnia 24. kwietnia 1872.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Przy południowym wietrze panowała przez dłuższy czas ciągła posucha. Od wczoraj zaś przy wietrze północno-wschodnim pada deszcz.

Burze z gradami narobiły i w różnych okolicach naszego kraju znaczne szkody.

Jak się dowiadujemy, zmarły w Krakowie książe Jerzy Lubomirski mianował hrabiego Kazimierza Krasickiego kuratorem majoratu Lubomirskich i Zakładu narodowego Ossolińskich, aż do dójścia syna swego do pełnoletności. Zastępcą zaś kuratora Zakładu Ossolińskich pozostanie i nadal profesor dr. Małecki.

Jutro jako w Boże ciało nie będzie przedstawienia teatralnego. Pani Modrzejewska przybywa jutro rano do Lwowa, a pierwszy jej występ będzie w niedzielę, w nowym dramacie: „Księżna Jerzowa."

W następny wtorek będzie daną w teatrze nie opera „Rigoletto" lecz „Norma".

Panna Kwiecińska po ostatnim swym występie w „Traviacie" idąc do domu podczas burzy tak się zaziębiła, iż niebezpiecznie zasłabła. Niebezpieczeństwo jednak już minęło.

Pan Rapacki po raz ostatni wystąpi w piątek w trajedji Szyllera: „Intryga i miłość". Przedstawienie to dane będzie na benefis pana Rapackiego.

Ze Lwowa już trzeci wieczór widać łuny pożarowe, w okolicy na kilka mil odległej w Żółkiewskiem i Gródeckiem.

Izydor Nowotny skazany za zabójstwo dozorcy więźniów Kufy na 20-letnie ciężkie więzienie, ugodził onegdaj w południe prawdopodobnie w zamiarze skrytobójczym dozorcę więźniów Szczepana Sewczeńka z nienacka w grzbiet nożem.

Tej nocy około godziny 11ej wszczął się ogień w stajni w podwórzu browaru Roberta Domsa pod l. $392^{2}/_{4}$ położonej, a zanim straż ogniowa na miejsce pożaru przybyć zdołała, stanął dach tej stajni w płomieniach. Energiczny ratunek, którym się ogniowa miejska straż wraz z strażą ochotniczą odznaczyła, ocalił przed ogniem pobliski browar i przytykający magazyn ze słomą. Koń jeden, którego wyprowadzić nie zdołano, spalił się na miejscu. Szkoda wynosi przeszło 1000 zlr. Przyczyną ognia była nieostrożność.

Onegdajszym nocnym pociągiem brodzkim przybyła starozakonna Nesche Mittelmann, żona szynkarza w Trembowli a błąkając się po ulicy żółkiewskiej, spotkała nieznajomą kobietę, którą prosiła o wskazanie drogi do miasta. Nieznajoma zaprowadziła Mittelmann zamiast do miasta pod cmentarz na „Paparówce", i tu zażądala od niej wydania pieniędzy.

Gdy zaś żydówka tego uczynić nie chciała, powaliła ją na ziemię i zdarła z jej głowy chustkę, z którą umknęła. Mittelmann doniosła o tym wypadku policji o godz. 8. rano i podała zbyt niedokładny rysopis kobiety, która się rabunku na niej dopuściła. Pomimo tego wyśledził winowajczynię w południe tego samego dnia za rogatką żółkiewską rewizor policji p. Czerw. Jest nią wydalona ze Lwowa wyrobnica Helena Partyka. Odstawiono ją do sądu krajowego.

— **Wybory uzupełniające.** Do rady powiatowej w Rudkach wybrany został 14. bm. z grupy większych posiadłości c. k. notarjusz w Rudkach Kazimierz Monasterski. Do Rady powiatowej w Brzozowie wybrany został 7. bm. p. Ludwik Zbyszewski dzierzawca w Jabłonce.

— **Komitet główny** do zbierania składek na szkoły ludowe wyraża niniejszem szczere podziękowanie Wny Emilii Kalitowskiej z Tarnowa, za gorliwe zajęcie się urządzeniem teatru amatorskiego na cel powyższy, jakoteż i szanownym amatorom, którzy tyle sobie trudu i pracy zadali. Czysty dochód z przedstawienia wynosił 250 złr., którą to kwotę Komitet główny w dniu dzisiejszym odebrał.

We Lwowie, dnia 28. maja 1872.

— **Dr. Tytus Przesmycki** został wpisany w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

— **Podziękowanie.** Pan A. S. wyprzedził nas w tak miłym obowiązku podziękowania JO. ks. Sapieże i WW. oficjalistom w Krasiczynie, pomimo że niebył nietylko od wszystkich, lecz niestety ani nawet od jednego z uczestników wycieczki do Krasiczyna upoważniony w naszem imieniu nas wyręczać. Wszyscy więc w imieniu własnem, składamy w kilku wprawdzie słowach, ale z serca płynących podziękowanie JO. kięciu Sapieże za łaskawe pozwolenie zwidzenia swej wzorowo prowadzonej gospodarki lasowej, jako też za szczere polskie przyjęcie. WW. oficjalistom za mozolne trudy i staranność, a Szan. dyrekcji c. k. kolei Karola Ludwika za ułatwienie zniżeniem ceny jazdy kolejowej.

Słuchacze kursu leśnictwa przy lwowskiej akademii technicznej.

— **Mistrzowie ciesielscy** w Poznaniu, odbyli d. 23. maja posiedzenie, i oświadczyli gotowość podwyższenia robotnikom, którzy uczynili zmowę, płacy o 15 procent, natomiast postanowili nie przystawać na skrócenie pracy z 11 na 10 godzin dziennie.

— **Odezwa** do miłośników rzeczy narodowych. Muzeum narodowe w Rapperswyl stając się coraz większem ogniskiem pamiątek ojczystych musi z natury swojej być wiernym jej obrazem. Wszystko co cechuje indywidualność Polski, starannie zebrać i przechować jest posłannictwem tego zakładu. Cóż pomiędzy temi objawami jest bardziej charakterystycznego od strojów narodowych? Zarząd muzeum postanowił przedstawić w sali etnograficznej grupy wieśniacze z wszelkiemi pamiątkami i wyrobami miejscowemi, i w tym względzie uprasza ziomków a mianowicie damy polskie, właścicieli ziemskich, proboszczów i duchowieństwo, aby raczyli na całym obszarze dawnej Polski zbierać miejscowe stroje i wyroby, krajobrazy, dołączając w miarę możności opisy zwyczajów i tradycyj lokalnych, śpiewy ludowe, wiadomości statystyczne, słowem wszystko co cechuje miejscowość. Będzie to stanowić arcyważny materjał do dzieła etnograficznego poświęconego Polsce, dotąd samym Polakom w wielu szczegółach nieznajomej.

Ponieważ jest tu mowa o rzeczach nie mających związku z polityką, prawdopodobnie władze moskiewskie nie będą stawiać oporu i pociągać do odpowiedzialności zbierających.

We Lwowie pośrednikami muzeum są pp.: Florjan Ziemiałkowski i Alfred Młocki; w Krakowie p. Wiktor Bylicki; w Wielkopolsce p. Maksymilian Jachowski w Pomorzanowicach (Riswitz).

Wprost adresować można do Zarządu muzeum historycznego w Rapperswyl przez Zurych (Szwajcarja.)

Zamek w Rapperswyl d. 19. maja 1872.

(Podpisano) założyciel muzeum: *Władysław Plater.* Konserwator: *J. H. Duchiński.*

— **Dukla** d. 23. maja. W okolicy tutejszej liczne miały już miejsce pożary. Zaś d. 21. bm. wszczął się pożar w domu niedawno dopiero zaasekurowanym Stanz. Mendla i Szymona Klanzner; lubo na razie niemal ugaszony, jednakże żandarmerja znalazła na strychu zamkniętym na klucz kłaki i słomę, przyłożone starą kanapką, które się zapaliły, a to właśnie wtedy kiedy właściciel domu był nieobecny.

Otóż dnia wczorajszego młody syn Saula Rubinowicza doręczył tutejszej c. k. żandarmerji pismo w niemieckim języku, w tłómaczeniu na polskie brzmiące tak dosłownie:

„Wy dukielscy ludzie wiedzieć macie, że w Dukli będzie pożar, całe miasto póidzie w niwec, całą Galicję musimy w niwec obrócić; — macie wiedzieć, że się to stanie w dni kilka, wnet potem weźmiemy się do Węgier."

Tak wypadek u Klauzn era, jak to pismo przedłożone zostały tutejszemu sądowi powiatowemu. Tymczasem dnia wczorajszego może przypadkowy i także na razie przygaszony powstał był ogień w domu asesora urzędu gminnego p. Cichanowicza.

Są to fakta urzędownie stwierdzone. Pozwalam więc sobie dodać tu tylko na razie następującą uwagę. Chociaż przypuścić trudno, ażeby od kilku dni tyle pożarów powstałych w tutejszym kraju, miało przyczynę w umyślnem i systematycznem podpalaniu, jednakże należałoby na wszelki przypadek władze miejscowe i policję pobudzić do sumienniejszego i gorliwszego pełnienia swych obowiązków, oraz ścisłego wglądnienia w powody pożarów, oraz poradzić Towarzystwom asekuracyjnym od ognia, ażeby należytość swoją wyliczały wedle oszacowania rzeczywistej wartości przez biegłych, nie zaś podług podań samychże właścicielów domów, w miastach mianowicie.

— **Stanisławów** d. 27. maja 1872. Wielkie nieszczęście spotkało sąsiedne nam miasto Bohorodczany. Spłonęło ogniem do 90 domów i zabudowań. Nędza wielka! Dla niesienia choć chwilowej pomocy zapowiedziane na niedzielę d. 2. czerwca 1872 r. na szkoły ludowe przedstawienie amatorskie dramatyczne będzie danem na dochód pogorzelców Bohorodczan. Zaś później Towarzystwo amatorskie da inne na szkoły ludowe przedstawienie sceniczne. Na dochód więc pogorzelców Bohorodczan dane będą: „Polowanie na męża" komedja w 1 akcie Bałuckiego i „Hokus Pokus" komedja oryginalna w 1 akcie nieznajomego autora. Pomiędzy jedną a drugą sztuką odegrają miejscowi artyści Wielką Fantazję z opery „Wilhelm Tell" na fortepian i skrzypce przez Osboma i Bericha.

Towarzystwo amatorskie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem oddziału Towarzystwa pedagogicznego złoczowskiego opuściła świeżo prasę broszura p. t. „Sassów i jego okolice" przez Jana Grzegorzewskiego. Lwów 1872. Piękną tę monografię pełnego zdolności młodego pisarza znają czytelnicy nasi, drukowaliśmy ją bowiem w felietonie naszej *Gazety*. Dla gości, którzy odwiedzają Sassów, jest to bardzo miła i pożądana pamiątka.

— Przybyło nam bardzo dobre a ciekawe dzieło p. t. „O literaturze politycznej sejmu czteroletniego" 1788 — 1792) napisał Roman Pilat, docent literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim. W Krakowie w drukarni Leona Paszkowskiego 1872. Dokładna znajomość przedmiotu, sumienne i pracowite zużytkowanie go obok powabu stylu, zalecają dzieło młodego profesora jako jedno z najlepiej i najgruntowniej w tym czasie napisanych. Tam nawet gdzie niezgadzamy się z autorem, przyznać musimy starania o prawdę i poszanowanie nauki. Lepiej jak pan Pilat tem dziełem nie można było rozpocząć uczonego zawodu. Ciekawy czytelnik dowie się tu wiele ważnych rzeczy i dokładniej obezna się z rzeczywistą fizjonomią epoki wielkiego sejmu niż z historyj jego dotąd publikowanych.

— W Poznaniu nakładem M. Lejtgebra i spółki wyszła (1872) „Biblioteka ludowa" a w niej „Pamiętniki Jana Kilińskiego szewca a razem pułkownika 20 regimentu" z portretem. Warto ażeby nasi rzemieślnicy zapoznali się z dziełem sławnego szewca i patrjoty.

— W Paryżu nakładem Biblioteki Kórnickiej wyszedł w przepysznem wydaniu „Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych". Tom drugi. Jest to jedyne tego rodzaju pismo w naszem piśmiennictwie, pełne prac gruntownych, samodzielnych prawdziwie akademickich. Jest ono najlepszym dowodem wzrostu nauk w Polsce zwłaszcza matematycznych. Cieszymy się niezmiernie z tego objawu i nie znajdujemy dość słów na wyrażenie uznania dla hrabiego Jana Działyńskiego, który prace uczonych matematyków naszych w jedno ognisko zbiera i ułatwieniem ich wydania do nowych zachęca. Treść drugiego tomu Pamiętnika jest następująca: „Kilka uwag o liczbie różnych wartości, jakie funkcja może przybierać w skutku przestawień zmiennych do niej wchodzących" przez Wł. Gosiewskiego; „Kilka uwag tyczących się funkcji wielowymiarowych" przez Wł. Trzaskę; „Dowód pewnego twierdzenia tyczącego funkcji wielowymiarowych okresowych" napisał Wł. Trzaska; „Rozbiór krytyczny dzieła p. Folkierskiego p. t. „Zasady rachunku Różniczkowego i Całkowego tom I. Rachunek różniczkowy" przez A. Sagajłę. „O astronomii w Polsce" przez Feliksa Kucharzewskiego; „O nitroglicerynie i dynamicie" przez Zalińskiego; „Przegląd krytyczny dzieła p. G. H. Niewęgłowskiego p. t. „Trygonometrja etc." przez Władysława Gosiewskiego.

— Wyszedł nr. 8. *Szczutka*, odznaczający się jak zwykle żywym humorem, zalecamy go przeto naszej publiczności, zwłaszcza że jest to jedyne pismo obecnie w Galicji, smagające w sposób humorystyczny nasze wady społeczne i budzące nas z drzemki i obojętności w rzeczach krajowych, zachowując zawsze nieskażone tło narodowe.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Program czwartej wystawy owoców i roślin urządzonej przez Towarzystwo ogrodniczo sadownicze lwowskie, w oranżerjach ogrodu botanicznego od d. 25. do włącznie 29. września 1872.

A. Cel wystawy.

Wystawę urządza się w celu: a) uzyskania poglądu na hodowane w kraju naszym jarzyny, owoce, krzewy, szczepy, kwiaty, nasiona ogrodowe, tudzież narzędzia i wszelkie inne przedmioty ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa;

b) poznania osób z zamiłowaniem trudniących się postępowem gospodarstwem ogrodowem, lub inną z powyżwymienionych gałęzi;

c) dowiedzenia się o miejscach i okolicach, w których najlepiej się udają pewne gatunki owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów, nasion, albo gdzie kwitnie pszczelnictwo i jedwabnictwo;

d) rozszerzenia zamiłowania i postępowej uprawy gospodarki w powyższych gałęziach;

e) zachęcenia do zakładania bazarów ogrodniczych, a szczególnie do rozgałęzienia produkcji własnych nasion.

B. Warunki wystawy.

1. Każdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty ścięte lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty należące do ogrodnictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa wystawić, — przedtem jednak powinien do dnia 16. września rb. zawiadomić Zarząd Towarzystwa sadowniczege o swoim zamiarze pisemnie, oznaczając jednocześnie, jaką przestrzeń w stopach kwadratowych prawdopodobnie potrzebywać będzie.

2. Każdy z wystawiających może wystawiać tylko te przedmioty, które wypielęgnował lub wytworzył własną pracą, na swoim własnym lub dzierżawionym gruncie, lub w swoim mieszkaniu. W razie zachodzącej w tej mierze wątpliwości, rozstrzyga Zarząd Towarzystwa w porozumieniu z komitetem wystawy, i jeżli uzna za potrzebne, ogłosi publicznie imię tego, który wystawił przedmioty pochodzące z rąk obcych lub wypielęgnowane obcem staraniem.

3. Katalog ogółowy będzie drukowanym; ażeby więc wszyscy wystawiający byli w nim umieszczeni, potrzeba, ażeby każdy do oznajmienia swojego dołączył imienny spis przedmiotów które wystawić zamierza, a zarazem oznaczyć te, które przeznacza na sprzedaż. Cena musi być uwidocznioną tak w spisie jako też na wystawionych przedmiotach.

4. Każdy z wystawiających bez różnicy czyli do Towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nagród, niewyłączając prywatnych ani handlujących ogrodników.

5. Przyjęcie i ustawianie przedmiotów nadesłanych, odbywać się będzie przez trzy dni, a mianowicie od 23. do 25. września rb. włącznie. Ścięte rośliny jako to: bukiety, świeże i zasuszone kwiaty, gałązki itp. przyjmowane będą dnia 25. września. Przedmioty wystawy, obowiązanym jest właściciel dostawić własnym kosztem na miejsce wystawy — nareszcie i odebrać, jeżeliby rzeczone przedmioty nie zostały sprzedane po ukończeniu wystawy.

6. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca, zajmuje się ustanowiony do tego Wydział wystawowy.

7. Wystawione przedmioty mogą być odebrane przed końcem wystawy tylko w razach koniecznych, uznanych przez Wydział wystawowy.

8. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy, jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, bowiem niepodobna jest Wydziałowi zaręczać za uszkodzenia lub straty, lubo wszelkich dołoży starań, ażeby zapobiedz ile możności szkodom.

9. Przyznanie nagród odbędzie się w pierwszych trzech dniach wystawy przez sąd specjalny złożony przez Zarząd Towarzystwa, poczem zostaną ogłoszone nazwiska tych, którzy nagrodę otrzymali. Wysokiemu c. k. ministerstwu rolnictwa i Radzie gminnej miasta Lwowa wolno jest wziąść udział przy tem sądzie przez zamianowanego delegata.

10. Rozdzielenie nagród, których jakość i ilość ogłoszoną będzie późniejszem doniesieniem, nastąpi ostatniego dnia wystawy o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem. Tegoż samego dnia po południu o 3-godzinie sprzedane zostaną publicznie te przedmioty, które wystawiający do sprzedaży przeznaczyli.

Fabryka machin, parowych narzędzi gospodarczo rolniczych, odlewarnia żelaza i metalów p. Ł. Zieleniewskiego, rozesłała temi dniami swój illustrowany cennik. Wszystkie narzędzia wyrabiane w niej, są znakomicie illustrowane i dokładnie opisane, dołączoną jest do tego cennika bardzo znaczna liczba jak najchlubniejszych świadectw od właścicieli dóbr, którzy narzędzia gospodarcze w tej fabryce nabyli. Z przedmowy dowiadujemy się, że fabryka ta w ciągu 35letniej działalności swej, powoli wzrastając, dzisiaj stanęła na wysokości rozwoju, na jakiej tylko najlepsze zagraniczne fabryki tego rodzaju stanąć mogły. Polecać ją naszej publiczności byłoby zbytecznem, gdyż wyroby jej nie tylko że w niczem nie ustępują zagranicznym, lecz owszem są daleko tańsze, a naszym obowiązkiem jest wspierać krajowy przemysł i przenosić jego wyroby nad zagraniczne. Fabryka znajduje się w własnych budynkach przy ul. św. Scholastyki w Krakowie.

Wiedeń d. 27. maja. (Telegram.) Na dzisiejszym targu wynosił spęd wołów galicyjskich 1976, razem z wołami z innych prowincji wynosił cały spęd 3590. Z rana targ ożywiony, płacono po 33 najwyżej po 34 zł. za cetnar żywej wagi, później szło nieco gorzej, ceny spadły o 1 zł. na cetnarze. Niesprzedanych pozostało 150 sztuk.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— Prześladowanie pruskie Polaków w Górnym i Dolnym Szląsku nie zagłuszy narodowego życia, ale mamy tę nadzieję, doda mu hartu i samowiedzy. W powiecie grotkowsko-niemodlińskim (Falkenberg) zawieszono w skutek niesprawiedliwego wyroku senatu kryminalnego sądu apelacyjnego w Raciborzu, złożonego z samych Niemców, wszystkie katolickie stowarzyszenia ludowe. Katolickie kasyno na zamku niemodlińskim samo się rozwiązało.

— „Tygodnik Polski na węgierskiej ziemi" donosi: „Nowe założone „Stowarzyszenie Bratniej Pomocy" które się zawiązało b. r. w Peszcie i Budzinie, ma na celu zjednoczenie zamieszkałych w tych miastach Polaków, tak pod względem materjalnym jako też umysłowym, a środki do tego celu prowadzące są: 1) Założenie biblioteki; 2) trzymanie pism publicznych; 3) zaprowadzenie odczytów popularnych, 4) wynajdywanie odpowiedniego zajęcia członkom pozostającym bez takowego, 5) udzielanie pożyczek i zapomóg." My stowarzyszeniu i nowemu pismu w Węgrzech przesyłamy słowo zachęty do wytrwałości.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. Arcyksiężna Zofia, matka cesarza, rozstała się dzisiaj o godz. 3. rano z światem, po długiej agonii.

Na ulżenie w pierwszej chwili nędzy dotkniętych powodzią w Czechach, wyznaczył cesarz 10.000 złr. z swego prywatnego skarbu.

Wiedeń d. 28. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent donosi o zgonie arcyksiężny Zofii, wyraża najgłębszą kondolencję i nieustanną lojalność Izby posłów, i zawiesza posiedzenia aż do odprawienia pogrzebu. Od Izby otrzymuje prezydent upoważnienie do złożenia w swoim czasie cesarzowi najgłębszej kondolencji posłów.

Przyjechali do Lwowa d. 28. maja.

Hotel Zorza: St. hr. Komarnicki z Sasowa, A. hr. Walewski z Wołynia, K. br. Puszst z Warszawy, B. Cieński z Tomaszowiec, W. Horodyński z Przeworska, J. Jabłonowski z Pacykowa, J. Jaruntowski z Załanowa, S. Ostaszewski z Podola, A. Rogala Zawadzki z Suszczyna. S. Żurowski z Moskwy, Iwan Tschemisoff z Moskwy.

Hotel Angielski: W. Brzozowski z Załucza, A. Eberman z Wiednia, H. Mierzeński z Baryłowa, O. Orłowski z Połowca, K. Poten z Olszanki, J. Skolimowski z Dynisk, A. Wiesiołowski z Tarnopola, A. Żurakowski z Horbacza, A. Konarzewski z Francji, E. Rhein z Wiednia.

Hotel Europejski: M. Aywas z Stecowa, A. Gostyński z Podszumlaniec, K. Madyjewski z Grodowiec, Fr. Tarnawski z Olczyc, H. Trzeciak z Dąbrówki.

Hotel Warszawski: Feliks Kraetschmar z Paryża.

Hotel Kuhna: S. Bachotte z Złoczowa, E. Marek z Żółkwi, L. Budzyński z Łukawiec, Jan Czyżowski z Płotycza.

Hotel Langa: A. br. Bülow Gorow z Moskwy, A. Dziewolski z Krościenka, G. Loyer z Dorohoi, A. Fabini z Wiednia, L. Pilecka z Wołynia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 28. maja 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 138.00. Węgierskie kredyt. 155.00. Anglo-austr. 327.50. Unionsbank 291.00. Kolei Karola Lud. 256.50. Kolej siedmiogr. 181.00. Kolei połudn. 201.60. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 250.50. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg.Nordost. 166.50. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 179.00. Węgierska Ostbahn 139.00. Indemnizacje galicyjskie 76.70. Losy z roku 1864 147.00.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 190.50 Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 201.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei połudnlowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tur. 76.30. Akcje banku budow. 123.70. Losy węgier. 105.00. Kolei państwowej 352.00. Banku związk. 303.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 276.50. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: silne.

godzina 8 min. 00 po południu.

Berlin. Ruble papier. $82^{9}/_{61}$. Akcje kredyt. $198^{5}/_{8}$. Lombardy $119^{5}/_{8}$. Galizier $114^{1}/_{2}$. Kolej państwowa $210^{1}/_{4}$. Rumuńska 53. Banknoty austr. $89^{7}/_{16}$. Usposob.: silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28 maja	płacą zł. kr. (wal. a.)	żądają zł. kr. (wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 25	258 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163 50	165 00
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 75	83 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 50	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	5 40
Dukat cesarski	5 35	5 41
Napoleondor	8 95	9 05
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	111 25	112 75
Wiedeń d. 26. maja		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 70	64 80
„ „ „ srebrem	72 10	72 20
Pożyczka ost. z r. 1839	327 50	328 00

	płacą	żądają
Pożyczka loter. z r. 1854	96 50	97 50
„ „ „ 1860	103 60	103 80
„ „ „ 1864	147 75	147 25
„ podatk. z r. 1864	118 00	118 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 40	76 50
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	315 00	315 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	334 50	335 00
Franko-Austrjackie	136 25	136 75
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	833 00	835 00
Vereinsbank	133 50	134 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	121 50	121 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 00	182 50
Karola Ludwika	258 50	259 75
Północna Ferdynanda	2335 00	2340 00
Franciszka Józefa	213 25	213 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 00	164 50
Rudolfa	179 25	179 70
Siedmiogrodzka	132 00	183 00
Staatsbahn	361 50	362 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	275 10	275 75
Łupkowska	166 75	167 25
Węgierska północno wsch.	142 50	144 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 60
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 75	104 00
„ w. a. 5%	90 00	90 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 25	93 50
Ferdynanda północna	103 90	104 20
Karola Ludwika dawn.	101 60	101 25
„ „ z r. 1867	100 25	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 50	89 75
„ „ „ z III. em.	82 40	82 70
Rudolfa	95 00	95 25

	płacą	żądają
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 25
Południowej kolei	113 50	113 75
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	127 00	128 00
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 00
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	186 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 00	83 10
Paryż 100 frank.	44 25	44 30
Londyn 10 ft. szter.	112 70	112 80
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	95 10	95 20

Swieża Bryndza Liptawska wyśmienita 1 fnt. 44 ct., poleca Handel KAROLA BAŁŁABANA pod złotym kogutem Nr. 23, róg Walowej ulicy.
2362 3 3

Docent weterynarji

L. J. KUBICKI

mieszka od 1. czerwca b. r. przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) Nr. 13 n. — zaś od 1. września b. r. mieszkać będzie pod dawnym adresem t. j. ulica Akademicka (Sto Jańska) Nr. 20 nowy. 2415 1—1

Zdolny ekonom

z uprawą roli doskonale obznajomiony i mogący się wykazać dostateczną praktyką gospodarską, znajdzie umieszczenie w **Dublanach** poczta Lwów. 2348 2—3

Asystent farmacji

znajdzie natychmiast pomieszczenie w aptece **Emila Denkera w Leżajsku.** 2414 1—2

L. 118.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia **posady Inspektora drogowego** czyli **drogomistrza**, dla dróg w powiecie Mościskim, za kontraktem i z prawem obopólnem trzechmiesięcznego wypowiedzenia, z roczną płacą 300 zł. z dodatkiem rocznie 100 zł. na koszta podróży, w celu rewizji i naprawy dróg w powjecie podjętych, rozpisuie się niniejszem konkurs. 2411 1—2

Ubiegający się, mają zwe podania zaopatrzone dotyczącemi dowodami swego uzdolnienia do tej posady, wnieść do Wydziału powiatowego Mościskiego, do końca czerwca 1872.

Z Wydziału powiatowego
Mościska, dnia 10. maja 1872.

Skład lekarstwa Godzięby na reumatyzm.

Wyłączny skład Herbaty prawdziwej rosyjskiej.

Folwark nad brzegiem Dniestru, mający 20 m. pszennej gleby, 10 m. łąki, 45 m. lasu wysokopiennego twardego, dom mieszkalny o 6ciu pokojach i budynek gospodarski, propinacja niesie 500 złr rocznie. Jest do nabycia z wolnej ręki.

Rządca z kaucją od 1000 do 10000 złr. z chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady.

Gorzelnik praktyczny w nowej metodzie prowadzenia gorzelni parowych i zwykłych, z ukończonym kursem szkoły chemicznej ówcześnie znanej, poszukuje posady od 1. sierpnia b. r.

Nauczycielka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje umieszczenia. 2419 1—4

Geometra praktyczny w parcelacji gruntów, oraz robieniu map, poszukuje czasowej roboty.

Ajencja asekuracji wyposażenia osób wchodzących w związki małżeńskie.

Wiadomość w biurze J. Birkle we Lwowie, Rynek Nr. 40.

Dla

Galicji i Rosji.

2248 4—12

Gabriel Bartel w Brodach

poleca swój obficie zaopatrzony

Skład

wszelkich gatunków czarnych i kolorowych

Materyi jedwabnych

[illegible]

Na sezon kąpielowy są w **Delatynie**

dwa pomieszkania

o 2 lub 3 pokojach w najzdrowszem położeniu za miastem z wozowniami i stajniami do najęcia. — Pokoje są murowane, wysokie i czysto utrzymywane. — Bliższą wiadomość udziela Hajós 971 ulica Halicka we Lwowie. 1—1

Poszukuje **posady** jako

Pasiecznik

i do **innych zatrudnień przy gospodarstwie,** bardzo uzdolniony człowiek.
Wiadomość: **Michał Klaczkowski** l. 11 obok Bernardynów we Lwowie. 2418 1—1

2412 Egzaminowany 1—3

maszynista

który prowadził warsztat fabryki maszyn i tartak parowy, poszukuje posady.
Łaskawe zlecenia pod cyfrą **„41"** do Administracji Gazety Narodowej.

Odezwa.

Stroskany ojciec uprasza obywateli kraju, by raczyli o pobycie zniknionego syna tegoż Władysława Niedźwieckiego, ucznia 4tej klasy gimnazji realnej Brodzkiej, gdziekolwiek by się znajdował, jak najspieszniej donieść, lub też na koszt ojca do Brodów odesłać. W skutek nieludzkiego postąpienia z tymże przez przybysza Dyrektora gimnazjum pana Fiszera, jakiemi ziemię naszą jeszcze ciągle nawidzać się Opatrzności upodobało, został syn mój wykluczonym ze szkoły, z powodu nieuiszczenia na termin należytości szkolnej — i z tej przyczyny z domu się oddalił. Podług powziętych poszlak udać się miał przez Podhorce ku Lwowu, ma lat 14, włosy ciemne blond, oczy siwe, dobrej tuszy, ubranie miał brązowe. O łaskawe doniesienie pobytu jego uprasza jak najuprzejmiej każdego. 2086 3—3

Leon Niedzwiecki,
oficjał urzędu podatkowego w Brodach

Pewien zagraniczny handel hurtowny **Delikatesów** poszukuje dla Wiednia i Galicji 2409 1—1

Ajenta.

Oferty opatrzone poleceniami pod: **„F. S. 400"** do *Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition in Wien.*

Pomieszkanie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14 na 1szem piętrze złożone z dwóch wielkich pokoji frontowych z balkonem, z 4 pokoji od tyłu i kuchni, jest do wynajęcia z meblami na cztery miesiące od 15. czerwca b. r. 2381 2—3

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pigułki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryzkich w **bolach żołądka; w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bolach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i katarom żołądkowym.** Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie pastylki mające za podstawę wody mineralne alkaliczne.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos; w Krakowie w apt pp. J. Trauczyńskiego i Redyka. 1842 4—20

Rzepa biała

okrągła i długa,
prawdziwy angielski

Turnips

świeży i czysty,
składzie nasion
...ego Horna
...Krakowskiej Nr. 17
...**Lwowie.** 2327 3—3

...frankowane zapytania ...matyki

...n Orlicę
w Berli...ie, Wilhelmstrasse 5,
...ajnowszą **listę wygranych**
...raz **objaśnienia** dotyczące jego ...uznanych i szczęśliwie do... **Instrukcyj gry loteryjnej**. 2315 2—3

...N WICHERA

Lwów, ulica Gródecka
...uje na składzie
Bardik" } oryginalne żniwiarki amerykańskie
...kosiarki,
2366 3—12
...ze" i
...siana,
...wszelkie inne maszyny najznakomitszych angielskich i amerykańskich systemów.
...w maju 1872.

SIROP

...pomarańcz maltańskich.
...przez Pana DEJARDIN w Paryżu, jest napojem ...orzeźwiającym i poszukiwa... **...ałów letnich, na balach i teatrach.**
we Lwowie w cukierni pp ...Żmudzińskiego. 1854 14—24

...wóz (Landarowy)

...konstrukcji na oliwnych o... fabryki Lohnera w Wiedniu, ...parę razy używany, jest do **sprzedania.** 2—3
...siedlarz przy ulicy Ko... (Fre...nela) ma tenże powóz na... ...ziela bliższej wiadomości.

...obrzański.

OBICIA PAPIEROWE
STORY i ŻALUZJE

utrzymuje na składzie z fabryki pragskiej pp. **Roberta i Bhdu Sieburger**

J. C. KRZYSZTOFOWICZ

DOM KOMISOWY 2416 1—12

w Czerniowcach

Ceny fabryczne, na żądanie przesyłam kosztorysy i wzory gratis.

Leopold Schimser

rzeźbiarz i właściciel pracowni i składu monumentów
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 20 nowa
wykonywa:

Nagrobki, Pomniki, Statuy itd.

z ciosu, alabastru, granitu i marmurów krajowych i zagranicznych; Krypty (grobowce) na cmentarzach, oraz wyroby kamieniarskie do budowli wszelkiego rodzaju, jako też odlewy z gipsu na ornamentacje fasad domów i przyozdobień pokojowych i t. d.

a zaopatrzywszy skład swój

w wielki wybór gotowych pomników

ciosowych, alabastrowych, granitowych i marmurowych, zwraca uwagę **Szanownej P. T. Publiczności**, iż wszelkie wyroby w składzie powyższym nabyte — pomimo że **są o wiele tańsze od wyrobów wiedeńskich,** to pod względem elegancji i jakości materjału z ostatniemi stoją zupełnie na równi.

Sprowadzając granit i marmury z tych samych miejsc co i rzeźbiarze wiedeńscy, uskuteczniam wszelkie zamówienia, mianowicie **pomniki** po cenach bardzo umiarkowanych, albowiem zamówiony pomnik w składzie moim, kosztuje tu w miejscu wraz z ustawieniem zaledwie tyle. ileby za takiż sam wyrób wiedeński i z tego samego materjału **loco Wiedeń** zapłaciéby musiano, zamawiając pomniki w składzie moim, zyskuje się przedewszystkiem sumę, odpowiadającą kosztom transportu z Wiednia i ustawienia pomnika w miejscu, prócz tego, zyskuje się jeszcze i to, że grosz nasz nie idzie bezpowrotnie z kraju i nie wzbogaca obczyzny, ale zostaje obrócony na podniesienie przemysłu krajowego

Z uszanowaniem

2417 1—3 **Leopold Schimser.**

Siropy z Podfosforanu wapna i sody Dra Churchill,

który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach** i **marnieniu dzieci** et. Przygotowane jedynie przez pp. **Swann aptekarza w Paryżu**, sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępeł fabryki w aptece Pa. Swann. 12 rue Castiglione w Paryżu.** 1858 10—26

BALSAM VETORINIEGO.

Już od 70ciu lat znany i używany z dobrym skutkiem na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, ból głowy, ból zębów, fluksje, kurcze żołądka — podczas epidmji na Cholerę i Cholerynę i wszelkie dolegliwości brzuszne a szczególnie dobry na rany, poparzenia i przemrożone członki. 2035 7—12

Flaszeczka oryginalnego BALSAMU VETORINIEGO kosztuje 1 złr. 50 ct. Przy odbiorze tuzina flaszek opuszcza się pewny rabat. Dostać go można na prowincji prawie w każdej aptece, we Lwowie w aptekach pp. **A. Berlinera. Z. Ruckera i Piotra Mikolasza** — w handlach pp. **Królikowskiego, Horna, Bałłabana, Bogdanowicza. Ehrlicha. Schwarza** i wdowy **Kleinowej.**

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów
Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum. 2306 1—?

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu przeniosła swe biura

z dotychczasowego lokalu do domu p. **Laudana w Rynku Nr. 4 na pierwsze piętro.** 2385 2—3

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w 8 dni	po wypowiedzeniu
5	„	„ 14 „	
5½	„	„ 30 „	
6	„	„ 60 „	

1898 7—? **Dyrekcja.**

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom* i ... *po gorączkach,* jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

W **PARYŻU**, *rue Drouot*, 15; — we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

Ogólny Bank dla ubezpieczenia Hipotek.

Akcyjny kapitał **4,000.000** złotych reńskich w. a. 2368 3—6

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, żeśmy we Lwowie otworzyli

Filję dla Galicji, Krakowa i Bukowiny,

której kierownictwo p. **Jakubowi Schorr,** jako dyrektorowi powierzonem zostało.
Syndykiem przy tejże filji został mianowany p. dr. **Izydor Natkis,** adwokat krajowy we Lwowie.

Dyrektor: J. Reach.

Prezydjum: Maciej Konstanty hrabia Wickenburg, Dr. Teodor baron Raule, Ludwik baron Blittersdorf.

Filja Ogólnego Banku dla ubezpieczenia hipotek
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny,
rozpoczyna działalność swoją dnia 1. czerwca 1872.

Ogólny Bank dla ubezpieczenia hipotek wynagradza za stałą premję **straty** na hipotekach poniesione i poręcza **akuratną wypłatę** intabulowanych kapitałów, wraz z odnośnemi odsetkami.

Celem *Ogólnego Banku dla ubezpieczenia hipotek* jest zatem wydźwignięcie kredytu hipotecznego z opłakanego położenia w którem się znajduje, dając bowiem z jednej strony kapitalistom na wszelki wypadek rękojmię bezpieczeństwa zaintabulowanej wierzytelności i jej odsetek, a tem samem zasłaniając ich majątek przed chwiejnością pieniężnego targu, otwiera on z drugiej strony posiadaczowi dóbr łatwiejszy kredyt, nadto zaś, współlicytując w wypadku przymusowej licytacji, i osięgając w ten sposób cenę sprzedaży rzeczywistej wartości wystawionej na licytację nieruchomości odpowiedniejszą, chroni go *Bank* zawarowaniem w policy wynagrodzeniem od ruiny.

Ogólny Bank dla ubezpieczenia hipotek będzie również jako Bank dla obrotu hipotecznego i nieruchomościowego w myśl statutów swoich **nabywać hipoteczne wierzytelności i udzielać pożyczki na takowe**. Tudzież będzie się on głównie zajmować uporządkowaniem interesów przyciśniętych dłużników tak przez **pożyczki,** jakoteż przez **sprzedaż, parcelację** lub **administrację** zadłużonych majątków i poleca niniejszem pośrednictwo swoje przy interesach hipotecznych i nieruchomościowych wszelkiego rodzaju.

W końcu będzie *Ogólny Bank dla ubezpieczenia hipotek* na mocy przysługującego mu według statutów prawa, **wystawiać oprocentowane obligacje hipoteczne i bilety kasowe.**

Galicja jest przeważnie krajem rolniczym; z stosunków zatem naszego kredytu nieruchomego wypływa wysoka społeczno-ekonomiczna pożyteczność *Ogólnego Banku dla ubezpieczenia hipotek*, którego zadaniem jest, za pomocą zawsze rozporządzalnego kapitału podnieść dochód z ziemskich posiadłości w ten sposób, ażeby intrata ziemska nigdy od hipotecznej stopy procentowej niższą nie była.

Lwowska Filja będzie się starać rzetelnem i szybkiem załatwianiem spraw jej powierzonych godnie odpowiedzieć potrzebom stron interesowanych i dążnościom *Banku*, ku pożytkowi ogółu skierowanym.

Prospektów i bliższych objaśnień udzielają: biuro we Lwowie, tudzież ajencje na prowincji.

Filja Ogólnego Banku dla ubezpieczenia hipotek dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

Biuro: Lwów, ulica Jagiellońska Nr. 16.

Poszukuje się rzetelnych i uzdolnionych ajentów. Reflektujący zechcą się zgłosić do Biura powyższej Filji.

Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.